

22 grudnia 2015



„Jaka Wigilia, taki cały rok” - dawne obrzędy, zwyczaje i tradycje wigilijne

Boże Narodzenie to szczególny czas dla Polaków, ze względu na religijny, a także rodzinny charakter tego święta. Wieczera wigilijna oraz same przygotowania do niej wyglądają dziś zupełnie inaczej niż to miało miejsce w XVIII czy XIX wieku. Warto zatem poznać dawne zwyczaje i wierzenia mieszkańców wsi kieleckiej związane z tym świątecznym czasem.

Wigilia w dawnej wsi kieleckiej była dniem bogatym w warstwie obrzędowo-zwyczajowej. Przygotowania do uroczystej wieczerzy chłopcy traktowali bardzo poważnie, nie podejmowano wtedy błahych tematów. Ozdoby, potrawy czy specyficzne zachowania podczas Wigilii miały często charakter symboliczny i znaczący dla nadchodzącego nowego roku.

Tradycja głosi, że na wigilijnym stole powinno znajdować się dwanaście potraw. W rzeczywistości w biedniejszych domach było ich kilka, ale zawsze starano się, aby było

dostatnio. Kapusta, suszone grzyby i owoce, mak, groch, siemię lniane czy kasza to podstawowe składniki wigilijnych, postnych potraw. Jednym z najstarszych dań, które spożywamy do dziś, jest czerwony barszcz z grzybami. Ze względu na brak cukru przygotowywano słodkie zupy z suszonych owoców. Panowało przekonanie, że wszystko to, co zostało wyhodowane w sadzie i na polu, powinno zostać wykorzystane w dniu Wigilii, aby w następnym roku mieszkańcy gospodarstwa mieli się czym żywić.

Kolejną słodką zupą był garus, w której gotowywane były suszone owoce, np. śliwki, następnie owoce przecierano na sitku i gotową miazgę łączono z wywarem. Potrawa ta często była spożywana z kaszą, którą wykorzystywano także jako farsz do pierogów. Popularna była kasza jaglana podawana z suszonymi owocami oraz pierogi, które dawniej faszerowano siemieniem lnianym bądź konopią. Inna potrawa z siemieniem lnianym to siemieniec lub patarajca.

Podobnie jak dziś, pieczono ciasta: – Wśród wypieków pojawiały się najprostsze ciasta. Nie były one słodkie. To były potrawy, do których dodawało się ser, który dziś spożywamy na słodko, natomiast chłop dawniej do sera dawał przyprawę – mówił **Leszek Gawlik**, etnograf z Muzeum Wsi Kieleckiej.

Podczas Wigilii obowiązywał zakaz spożywania dobrze doprawionych potraw. Wierzono, że ostre jedzenie zwiastuje zły, piekący i nieszczęśliwy rok. Dopuszczalny był jedynie przy podawaniu go zwierzętom. Organiści, którzy roznosili po wsiach opłatki, wykonywali je z odrobiną pieprzu dla psa, aby cały rok był czujny i dobrze pilnował obejścia.



Również dziś zostawiamy przy stole jedno wolne nakrycie dla niespodziewanego gościa, który może zbłądzić do naszego domu. **Ewa Tomaszewska**, etnograf z Muzeum Wsi Kieleckiej wyjaśnia: – Puste miejsce nawiązuje do wątków zadusznych, które bardzo mocno przewijają się w zwyczajowości wigilijnej. Wierzono, że to noc niezwykła, że wracają duchy przodków. Podczas wieczerzy dmuchano na krzesło zanim się usiadło, bo ktoś już mógł tam siedzieć. Podczas Wigilii zachowywano powagę, uważano z ostrymi przedmiotami, nie wylewano byle gdzie pomyj.

Jeśli chodzi o wystrój to charakterystycznym elementem, który wyróżnia nasze domy dziś jest choinka. W wiejskich XIX-wiecznych wnętrzach nie było takiej ozdoby. Pojawiała się jedynie zielona iglasta gałąź, symbolizująca życie, witalność, wzrost roślin. Przybijano je do ścian lub wkładano za obrazy. Gałąź, którą zawieszano w centralnym miejscu w izbie lub nad stołem nazywano podłaźniczką lub podłaźnikiem. Przyozdabiano ją tradycyjnymi dekoracjami, np. jabłkami, orzechami, wypiekanymi w domu ciastkami o różnych kształtach, a także tzw. światami, czyli kulistymi konstrukcjami wyrabianymi z krążków opłatka. Charakterystycznym świątecznym elementem w każdym domu był snop słomy, który symbolizował urodzaj i dobrobyt. Snopy stawiano w kątach izby, a także rozścielano je na całej podłodze.

Wierzono, że Wigilia to dzień magiczny. Należało wystrzegać się pewnych negatywnych

zachowań, które – w myśl zasady „jaka Wigilia, taki cały rok” – mogły opanować cały kolejny rok. Uważano na przykład, że jeśli chłop w wieczór wigilijny wstawał leniwie z łóżka to do kolejnej Wigilii nie będzie mu się chciało pracować. Mieszkańcy wsi wierzyli także, że powodzenie na najbliższe dwanaście miesięcy mogą sobie zapewnić, jeśli uda im się w przeddzień Bożego Narodzenia ukraść komuś nawet coś drobnego, nie czyniąc jednak przy tym krzywdy.

- Adwentowy czas sprzyjał dobieraniu małżeństw, stąd przysłowie „W Adwencie same wzięcie, a w karnawale ni ma wcale” – mówił **Leszek Gawlik**.

Siano znajdujące się pod obrusem używane było do wróżb w celach matrymonialnych. Po spożytej wieczerzy wyciągano źdźbła siana i jeśli trafiło się żółtawe czy podeschnięte to należało jeszcze poczekać na zamążpójście, zielone i zdrowe oznaczało powodzenie. Wróżono także za pomocą butów, z rozdartych ziaren (liczba parzysta – dobry rok, nieparzysta – kiepski rok) oraz poprzez, znane w Polsce południowej, krzykania.

Duże znaczenie miało słowo, życzenia wypowiedziane w Wigilię w gronie rodzinnym czy przez wędrujących od domu do domu kolędników, miały moc sprawczą. Dobre słowa wypowiedziane w tym magicznym czasie miały przynieść szczęście, pomyślność czy dostatek.